

Rozdział 14

Zapewne przypomnicie sobie, że wam powiedziałem, iż po zdobyciu miasta przez Emanuela, a nawet po ukształtowaniu go przez Księcia na nowo, pozostało w kilku jaskiniach w obrębie miasta wielu starych Diabolian, którzy przybyli tam jeszcze razem z Diabolusem, lub też zostali w wyniku nieprawnych małżeństw zrodzeni i wychowani w samej Ludzkiej Duszy. Jaskinie te i dziury, w których się ukrywali, znajdowały się przeważnie w murach, pod murami, lub też tuż poza murami miasta. A oto niektóre imiona tych Diabolian: pan Cudzołstwo, pan Morderca, pan Gniew, pan Wszetecznik, pan Zwodniczy, pan Złotko, pan Bluźnierca i ów okropny zbrodniarz, wielce niebezpieczny pan Chciwy (1 Tym. 6, 10). Ci, jak wam już powiedziałem, wraz z wielu innymi mieli swoje kryjówki w mieście Ludzkiej Duszy już po wygnaniu z zamku ich księcia Diabolusa przez Emanuela

Przeciwko tym właśnie Diabolianom dobry Książę Emanuel wydał rozkaz panu Silnej Woli i innym, a właściwie całemu miastu Ludzkiej Duszy, aby ich ująć, zamknąć i uśmiercić, i to poszczególnych, lub też wszystkich na raz - ilu tylko uda im się dostać do swoich rąk, ponieważ byli Diabolianami z natury i wrogami Księcia, starającymi się zrujnować błogosławione miasto Ludzką Duszę (Kol. 3, 5). Ale mieszkańcy miasta nie wykonali tego zarządzenia i zaniedbali sprawę, nie wyszukując, nie aresztując i nie uśmiercając tych Diabolian, tak że w rezultacie złoczyńcy ci stopniowo zaczęli nabierać odwagi i podnosić głowę, a wreszcie jawnie ukazali się mieszkańcom Ludzkiej Duszy. Co więcej, jak mi powiedziano, niektórzy mieszkańcy zaczęli się nawet z tymi Diabolianami przyjaźnić (Przyp. 1, 10), z czego wynikły skutki dla Ludzkiej Duszy nader opłakane - jak za chwilę się o tym dowiemy.

Gdy więc ci wysokiej rangi Diabolianie spostrzegli, że Ludzka Dusza wskutek popełnienia grzechu obraziła swego Księcia Emanuela i że się od nich odsunął i opuścił wreszcie miasto, zaczęli się naradzać nad tym, w jaki sposób doprowadzić do całkowitej ruiny Ludzkiej Duszy. Pierwszą taką naradę odbyli w kryjówce niejakiego pana Szkodnika, który był również Diabolianinem, i tam zastanawiali się nad tym, w jaki sposób wydać Ludzką Duszę ponownie w ręce Diabolusa. Jedni byli tego zdania, inni zaś innego, każdy według swego widzimisie. Aż nareszcie pan Wszetecznik zaproponował, aby na pierwszym miejscu niektórzy z Diabolian zaofiarowali swoje usługi kilku mieszkańcom miasta - jako pomoc domowa, jako że w wypadku, gdyby zostali przyjęci do pracy przez kilku z nich, mogliby wielce ułatwić zdobycie miasta przez Diabolusa. Ale pan Morderca rzekł co następuje: „Tego nie można zrobić teraz, ponieważ całe miasto jest jeszcze wzburzone z powodu usidlenia ich przez pana Bezpieczny-jestem-w-ciele, przez którego dopuścili się przewinienia w stosunku do swego Księcia. Czy istnieje lepszy sposób, aby na nowo pozyskać sobie jego łaskę, jak poprzez przyniesienie mu głów tych właśnie Diabolian? Wiem przecież dokładnie, że mają wyraźny rozkaz, aby nas łąpać i uśmiercać, gdzie tylko to jest możliwym! Bądźmy zatem przebiegli jak lisy. Przecież nie będziemy mogli nic złego im uczynić, jeśli im się uda nas zabić; ale jak długo żyjemy - możemy zrobić wiele”. Na ten temat przez dłuższy czas debatowali; postanowili wreszcie niezwłocznie wystosować list do Diabolusa, w którym przedstawiona byłaby obecna sytuacja Ludzkiej Duszy, i jak bardzo Książę na nią jest zagniewany. W liście tym postanowili równocześnie zawiadomić Diabolusa o swoich zamiarach oraz poprosić go o udzielenie im rady, jak mają się w danej sytuacji zachować. List ten został niezwłocznie napisany, a treść jego była następująca:

„Do naszego wielkiego pana, księcia Diabolusa, zamieszkującego w głębi Piekielnej Czułości.

O, wielki ojczy i potężny księciu Diabolusie! My, wierni Diabolianie, do tej pory jeszcze zamieszkujący w buntowniczym mieście Ludzkiej Duszy, jako twoi potomkowie, którzy od ciebie

otrzymali swoje istnienie i wszystką swą żywność, nie możemy spokojnie przyglądać się temu, że jesteś pozbawiony czci, w niełasce, i bez należytej ci chwały jeśli chodzi o mieszkańców tego miasta. Nie cieszy nas też bynajmniej twoja długa nieobecność tutaj, gdyż jest to ku wielkiej naszej szkodzi.

Przyczyną, dla której piszemy niniejszym do naszego pana jest ta okoliczność, że nie jesteśmy bez nadziei, że miasto to może stać się ponownie twoją rezydencją; oddaliło się ono bowiem wielce od swego Księcia Emanuela, tak że powstał i odszedł od nich. A co więcej, jakkolwiek nieustannie posyłają do niego prośby, aby zechciał do nich wrócić, nie mogą niczego wskórać, ani też otrzymać od niego choć jedno dobre słowo

Zapanowała również w mieście - i nadal się utrzymuje wielka słabość wszystkich mieszkańców, w związku z poważną epidemią, która zwała z nóg nie tylko uboższe warstwy społeczeństwa lecz również i dostojników miasta i jego obrońców, to jest generałów i ich najmożliwszych oficerów i dostojników. (Tylko my, którzy jesteśmy z natury Diabolianami, jesteśmy zdrowi, bardzo żywotni i silni). Uważamy więc, że z powodu swego przestępstwa z jednej strony, a swej choroby z drugiej, nie będą w stanie oprzeć ci się, jeśli na nich natrzesz. Jeśli zatem według twej okropnej przebiegłości i stosownie do przebiegłej rady pozostających wokół ciebie dostojników, uznasz za stosowne zaatakować Ludzką Duszę, aby ją sobie podbić raz jeszcze, zechciej nas zawiadomić, tak byśmy mogli uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, w celu wydania jej w twoje ręce. Jeśli jednakowoż to, co niniejszym proponujemy, przez ciebie, ojciec nasz, nie zostanie uznane za właściwe, prosimy, zechciej nam oznajmić w kilku słowach, co twoim zdaniem winniśmy uczynić, a gotowiśmy zastosować się do twoich rad z narażeniem życia i wszystkiego co posiadamy”.

Pan Obelga, który był posłańcem, przybył z listem tym do Wzgórza Piekielnej Bramy i zapukał do miedzianej bramy prosząc o wpuszczenie go do wnętrza. Otworzył mu ją Cerber, który był odźwiernym i stróżem bramy, a gdy pan Obelga wręczył mu list od Diabolian w Ludzkiej Duszy, zaniósł go do swego pana Diabolusa, mówiąc: „Oto wieści z Ludzkiej Duszy, panie mój, od naszych wiernych przyjaciół w Ludzkiej Duszy!”

Wówczas zeszli się z wszystkich kątów Otchłani liczni towarzysze niedoli Diabolusa: Belzebub, Lucyfer, Apolion i cała reszta tej hołoty, aby się dowiedzieć, jakie są nowiny z Ludzkiej Duszy. Otworzono list i zaczęto go czytać w obecności Cerbera. Po przeczytaniu tego listu, wieści zawarte w nim rozeszły się po całej Otchłani i został wydany rozkaz, aby uderzono natychmiast w dzwon Umarłych na znak radości. Dzwon zaczął dzwieć donośnie, a książęta Diabolusa cieszyli się z nadziei, że Ludzka Dusza prawdopodobnie wpadnie w całkowitą ruinę. Dźwięki te zdawały się skandować słowa: „Miasto Ludzka Dusza idzie zamieszkać z nami. Róbcie miejsce dla Ludzkiej Duszy!” W dzwon ten uderzyli ufając, iż będą mieli władzę nad Ludzką Duszą ponownie.

Po odprawieniu tej okropnej ceremonii zeszli się powtórnie, tym razem na naradę, aby ustalić, co odpowiedzieć swoim przyjaciołom w Ludzkiej Duszy. I znów padały rozbieżne zdania. Ponieważ sprawa ta wymagała jednak pośpiechu, postanowili pozostawić decyzję w rękach księcia Diabolusa, jako że uznawali go za pana tego miejsca. Zredagował on więc list według swego uznania w odpowiedzi na pismo przyniesione przez pana Obelgę i posłał go do Diabolian mieszkających w Ludzkiej Duszy za pośrednictwem tego samego posłańca, który przywiózł mu list od nich. Treść odpowiedzi była następująca:

„Do naszych dzieci, wysokich i potężnych Diabolian, którzy jeszcze mieszkają w Ludzkiej Duszy! Diabolus, wielki książę Ludzkiej Duszy życzy wam szczęśliwego dokonania wszystkich tych odważnych poczyną, spisków i planów, których z miłości dla mnie macie zamiar podjąć się przeciw Ludzkiej Duszy.

Umiłowane dzieci moje i uczniowie moi, panowie Nieczystość, Cudzołóstwo i wszyscy inni! Do naszej spustoszonej otchłani dotarł, ku naszej niewypowiedzianej radości i zadowoleniu, wasz miły list doręczony nam przez naszego godnego zaufania pana Obelgę. Na znak radości uderzyliśmy w nasz dzwon, albowiem cieszyliśmy się z całej mocy, gdy uświadomiliśmy sobie, iż mamy jeszcze przyjaciół w Ludzkiej Duszy - i to takich, którym leży na sercu nasz honor i zemsta w sprawieniu upadku i doprowadzeniu Ludzkiej Duszy do ruiny. Ucieszyła nas również wiadomość, że miasto to znajduje się w stanie upadku, że obrazili swego Księcia i że poszedł precz. Cieszy nas także ich choroba, jak również dobry stan waszego zdrowia, wasza żywotność i siła. Bardzo by nas to cieszyło, nasi jak najokropniej umiłowani, jeśliby się nam udało dostać to miasto ponownie do naszych szponów. Użyjemy też całej naszej pomysłowości, wszelkiego podstępu i wszelkich siideł piekielnych, aby doprowadzić do pomyślnego końca dzieło przez was tak odważnie rozpoczęte.

Niechaj więc będzie dla was pociechą moje zapewnienie, że niebawem (moi najbliżsi, moje potomstwo i moja rodzino), niespodziewanie napadniemy na to miasto i zdobędziemy je, po czym postaramy się wytracić wszystkich naszych wrogów ostrzem miecza, a was uczynimy wielkimi dostojnikami i wodzami miasta. Nie potrzebujecie się też obawiać, abyśmy (jeśli tylko staniemy się panami miasta), kiedykolwiek z niego zostali jeszcze wyparci; przybędziemy bowiem z daleko większą siłą niż poprzednio i zawładniemy miastem w sposób daleko trwalszy niż przedtem. A zresztą jest podobno jakieś prawo tego Księcia, którego teraz uznają za swego władcę, w myśl którego jeśli zawładniemy nimi po raz drugi, to już będą naszymi na zawsze (1 Jan. 5, 16; Żyd. 6, 7-8; 12, 16-17; 2 Piotr. 2, 20-22; Mat 12, 31-32).

Wywiadujcie się zatem nadal pilnie, nasi drodzy i zaufania godni Diabolianie, i starajcie się w dalszym ciągu wysledzić, jakie są słabe strony Ludzkiej Duszy. Bardzo was też prosimy, abyście się starali osłabiać ich także ze swojej strony jak najbardziej. Dajcie nam również znać, w jaki sposób, według waszego zdania, winniśmy starać się na nowo zdobyć to miasto, to jest - czy przy pomocy usiłowania, aby namówić je do rozwiązłego i próżnego życia, czy też poprzez kuszenie ich, aby zwątpili, i zrozpaczyli, czy też próbować może wysadzić miasto w powietrze przy pomocy prochu pychy i zarozumiałości. Bądźcie również w pogotowiu, odważni Diabolianie, prawi synowie Otchłani, aby móc w każdej chwili w jak najokrutniejszy sposób uderzyć na Ludzką Duszę od wewnątrz, podczas gdy my będziemy gotowi, aby przypuścić na nią szturm od zewnątrz. A tak pośpieszajcie ze zrealizowaniem waszych projektów, a my będziemy wzmacniać się w naszych pragnieniach - i to według całej potęgi naszych piekielnych bram, to bowiem jest głównym celem waszego wielkiego Diabolusa, wroga Ludzkiej Duszy, tego, który drży na myśl o nadchodzącym sądzie. Niechaj towarzyszą wam wszystkie błogosławieństwa Otchłani - i na tym kończymy nasz list.

Napisany i podpisany zgodnie przez wszystkich książąt ciemności u wejścia do czeluści i oddany w ręce posłańca, pana Obelgi, w celu odniesienia go do pozostających jeszcze w Ludzkiej Duszy moich sił zbrojnych. Wasz Diabolus”.

List ten został zaniesiony do Ludzkiej Duszy i doręczony tym Diabolianom, którzy tam jeszcze mieszkali, kryjąc się w dziurach murów miasta - przez pana Obelgę, który poprzednio zaniósł ich list do Diabolusa. Na pierwszym miejscu udał się on do pana Szkodnika, gdyż w jego norze urzędowała rada Diabolian, knujących spisek. Gdy zobaczyli, że posłaniec ich powrócił bezpiecznie i zdrów, bardzo się ucieszyli. Nie zwlekając wręczył im list, który przyniósł im od Diabolusa, a gdy zapoznali się z jego treścią - radość ich jeszcze się powiększyła. Zaczęli się dowiadywać jak się powodzi ich przyjaciołom, a w szczególności ich panu Diabolusowi, a także Lucyferowi, Belzebubowi i wszystkim innym mieszkańcom Otchłani. Pan Obelga rzekł: „Ach, moi drodzy panowie, powodzi im się tak, jak to może na ich miejscu

być najlepiej. Ale po przeczytaniu waszego listu zaczęli dzwonić z wielkiej radości, o czym również była wzmianka w liście, który wam przyniosłem”.

Przeczytawszy ten list, nabrali Diabolianie, jak już powiedziałem, jeszcze większej ochoty do pracy i w dalszym ciągu naradzali się, w jaki sposób mogliby dokonać swego diaboliańskiego planu odnośnie do Ludzkiej Duszy. Uzgodnili przede wszystkim, aby zachować jak najściślej tajemnicę, tak aby Ludzka Dusza się nie dowiedziała, jaki przeciw niej knują spisek. Problemem w dalszym ciągu ich rozważań było, w jaki sposób jak najszybciej doprowadzić Ludzką Duszę do upadku i całkowitej ruiny. I tym razem zdania były podzielone. Wreszcie powstał pan Zwodniczy i rzekł: „Moi szczerzy przyjaciele! Panowie nasi i dostojnicy z głębokiej ciemnicy zaproponowali nam trzy sposoby:

1. 1. Mamy starać się doprowadzić Ludzką Duszę do ruiny przez zachęcanie ich do rozwiązłego i pustego życia.
2. 2. Albo też mielibyśmy usiłować doprowadzić ich do zwątpienia i rozpacz.
3. 3. Wreszcie istnieje też możliwość wysadzenia ich w powietrze przy pomocy prochu pychy i zarozumiałości.

Moim zdaniem kuszenie ich do pychy może dać pewne rezultaty; także kuszenie ich w kierunku pożałdliwości może pomóc wiele; najskuteczniejszą metodą byłoby jednak, uważam, doprowadzenie ich do rozpacz. Wtedy bowiem osiągnęlibyśmy to, iż zaczęliby wątpić w miłość ich Księcia względem siebie, co wielce by ich zgorszyło. Jeśli ten sposób podziałał skutecznie, to byłby to najprostszy środek do wstrzymania ich od posyłania prośb do Emanuela. A wtedy byłby koniec z wszelką szczerą prośbą o pomoc i posilenie - taki byłby bowiem niewątpliwie wynik ich rozumowania: lepiej nie robić nic, jak robić coś bezcelowo”. Słowa pana Zwodniczego wszyscy jednogłośnie uznali za słuszne.

Wyłoniło się jednak pytanie, w jaki sposób zrealizować ten projekt. Na pytanie to odpowiedział ten sam pan w sposób następujący: „Niechaj wszyscy ci spośród nas, którzy pragnęliby dokonać tego dzieła w imię idei i wywyższenia naszego księcia, przebiorą się, zmieniają swe imiona i udadzą się na targowisko, jakby byli przychodniami ze wsi, pragnącymi znaleźć pracę w charakterze służby domowej w sławnym mieście Ludzkiej Duszy. Gdy już zostaną wzięci do pracy, niechaj starają się na oko nader wiernie służyć swoim pracodawcom; w ten sposób mogą bowiem sprawić, że w przeciągu krótkiego czasu całe miasto Ludzka Dusza będzie tak zepsute i pokalane, że obecny ich Książę nie tylko będzie jeszcze bardziej na nich zagniewany, lecz wreszcie wypłuje ich z ust Swoich. A gdy to się stanie, nasz Książę Diabolus nie będzie już miał wielkich trudności w uczynieniu z nich swojej ofiary - ba, sami wpadną niejako do paszczy tego, który ich chce pożreć”.

Projekt ten został natychmiast i z uznaniem przyjęty, a wszyscy Diabolianie wyrazili wielką chęć podjęcia się tej nader delikatnej pracy. Postanowiono jednak nie angażować do tego zbyt wielu, wybrali więc tylko pana Chciwego, pana Wszetecznika i pana Gniewnego. Pan Chciwy zmienił swe imię na Mądrze-oszczędzającego; pan Wszetecznik nazwał się Niewinną-wesołością; wreszcie pan Zagniewany nazwał się Dobrym-zapałem.

Gdy nastał następny dzień targowy, zjawili się i oni na targowisku. Na oko byli to trzej zdrowi i rześcy młodzieńcy. Ubrani byli w ubrania z owczej wełny (Mat. 7, 15). Które białą swoją przypominały białe szaty mieszkańców Ludzkiej Duszy. Dobrze też znali jej język; gdy więc zaoferowali swe usługi mieszkańcom Ludzkiej Duszy, już po krótkim czasie zostali przyjęci do pracy, tym bardziej, że żądali niewielkiego wynagrodzenia, a obiecywali dobrze służyć swoim panom (Mat. 4, 9).

Mądrze - oszczędzającego zaangażował pan Umysł, zaś Dobry-zapał otrzymał pracę u pana Bogobojnego. Co prawda trzeci z nich, Niewinna-wesołość przez chwilę nie mógł znaleźć pracodawcy, ale przyczyną tego był okres Wielkiego Postu w Ludzkiej Duszy. Po jakimś czasie jednak, gdy Post już prawie minął, zatrudnił go w charakterze służącego i lokaja pan Silna Wola. A tak wszyscy trzej znaleźli zatrudnienie.

Udało się więc tym trzem łotrom dostać się do domów mieszkańców Ludzkiej Duszy; rozpoczęli w krótkim czasie wyrządzać tam ogromne szkody. Będąc bowiem sami brudnymi, podstępными i wstrętnymi, w krótkim czasie doprowadzili do zepsucia rodzin wśród których się znaleźli. Wywarli i na swoich panów nie miały wpływ, szczególnie ów Mądrze-oszczędzający i ten drugi, który przyjął nazwę Niewinnej-wesołości. Jeśli jednak chodzi o trzeciego, który chciał uchodzić za Dobry-zapał, to nie pozyskał sobie sympatii swego pana, gdyż ten ostatni wnet się zorientował, że jest to łotr, kryjący się pod osłoną kłamstwa. Jak tylko zauważył to nasz Diabolić, czym prędzej uciekł z tego domu, gdyż niewątpliwie byłby go jego pan powiesił.

Po pewnym czasie wykonywania przez tych włóczęgów dzieła demoralizacji miasta Ludzkiej Duszy, Diabolić zebrali się raz jeszcze na naradę, aby ustalić w jakim terminie winna by nastąpić inwazja Diabolusa na miasto Ludzką Duszę z zewnątrz, a ich atak z wewnątrz. Po krótkiej naradzie wszyscy zgodnie uznali, że najlepiej dla tego przedsięwzięcia nadawać się będzie dzień targowy. W tym dniu mieszkańcy będą bowiem zajęci swoimi sprawami - a zechciejcie to przyjąć jako regułę; gdy ludzie najbardziej są zajęci sprawami tego świata, najmniej się boją niespodziewanego ataku. „I my”, twierdzili naradzający się, „będziemy wówczas mogli zebrać się nie wzbudzając podejrzeń i wykonać dzieło dla dobra naszych przyjaciół i panów. A nawet jeśli się nam nasze przedsięwzięcie nie udało, łatwiej nam będzie w takim dniu schować się i zniknąć w tłumie”.

Po uzgodnieniu tych szczegółów, napisali znowu list do Diabolusa i poprosili pana Obelgę, aby zechciał go zanieść do ich pana. Treść tego listu była następująca:

„Panowie Rozprężenia przysyłają wielkiemu i wysokiemu Diabolusowi pozdrowienia ze swoich jam, dziur, kryjówek i fortyfikacji, które znajdują się w rejonie murów miasta Ludzkiej Duszy.

Wielki nasz panie i żywicielu nasz, Diabolusie! Jakże wielce się ucieszyliśmy, gdyśmy się dowiedzieli, że w ojcowski sposób masz zamiar dopomóc nam w zrealizowaniu naszych zamiarów, mających na celu zrujnowanie Ludzkiej Duszy! Nikt tego nie zrozumie, kto tak jak my nie postanowił z całej siły sprzeciwić się wszelkiemu dobru, gdzie tylko i pod jakąkolwiek postacią nie byłoby ono znalezione.

Jeśli chodzi o zachętę, której jego wysokość zechciała nam udzielić w kierunku dalszego knucia spisku i szukania sposobów całkowitego zniszczenia Ludzkiej Duszy, nie była ona nam właściwie potrzebna, gdyż sami wiemy doskonale, że może to być tylko przyjemne i pożyteczne dla nas, jeśli zobaczymy wrogów naszych i tych, którzy starają się nas zabić - umierających u naszych stóp, albo uciekających przed nami. Dla tej przyczyny nieustannie czynimy wszystko, co tylko jest w naszej mocy, aby ułatwić wam zadanie, a także nam samym.

Najpierw rozważyliśmy ów z prawdziwie piekielną chytrą ułożony potrójny plan, który przedłożyłeś nam w swoim ostatnim liście i doszliśmy do wniosku, że wysadzenie ich w powietrze prochem pychy byłoby rzeczą dobrą, doprowadzenie ich do upadku przez kuszenie do rozwiązłości również wielce byłoby pomocnym, lecz naszym zdaniem najskuteczniejszym środkiem będzie doprowadzenie ich do odmetów rozpacz. A teraz my wszyscy stojąc całkowicie po twojej stronie, umyśliliśmy dwie drogi wiodące do tego celu: po pierwsze my ze swojej strony postaramy się uczynić ich tak obmierzłymi, jak tylko to będzie

możliwym, a następnie ty wraz z nami w oznaczonym czasie przygotujesz się na przypuszczenie szturm na Ludzką Duszę z całą twoją potęgą. Pomyśleliśmy również, że ze wszystkich ludów, które stoją do twojej dyspozycji i gotowe są iść na wojnę na twoje skinienie, najodpowiedniejszą do zaatakowania i zdobycia miasta Ludzkiej Duszy byłaby armia Zwątpiałych. W ten sposób pokonamy naszych wrogów, albo też otchłani otworzy ku pożarciu ich swą paszczę, a rozpacz wtrąci ich w jej odmęty. W celu osiągnięcia tego tak przez nas upragnionego celu już wysłaliśmy pomiędzy mieszkańców Ludzkiej Duszy trzech naszych zaufanych Diaboli, którzy specjalnie w tym celu się przebrali i zmienili imiona. W ten sposób udało im się zostać przez mieszkańców miasta przyjętymi. Są nimi pan Chciwy, Wszetecznik i Zagniewany. Chciwy przybrał imię Mądrze-oszczędzającego; tego zatrudnił pan Umysł, dzięki czemu stał się niemal równie zepsuty jak nasz przyjaciel. Wszetecznik przybrał imię Niewinna-wesołość i dostał posadę lokaja w domu pana Silnej Woli; udało mu się osiągnąć to, że pan jego stał się bardzo nieopanowany. Zagniewany podszął się pod imię Dobry-zapał i został przyjęty do domu pana Bogobojnego, ale kłótniwy ów jegomość rozsierdził się na niego, tak jak gdyby ktoś mu dmuchnął pieprzem w nos, i wygnał naszego towarzysza ze swojego domu. A raczej, stosownie do otrzymanej ostatnio od niego relacji, musiał uciec z tego domu, gdyż groziło mu, iż w zapłatę za jego usługi pan jego powiesi go w domu, w którym pracował.

Otóż ci trzech wielce przysłużyli się sprawie naszej i w wielkim stopniu przyspieszyli realizację naszych planów. Pomimo bowiem złości pracodawcy ostatnio wymienionego naszego przyjaciela, pozostali dwaj dobrze wykonują swą pracę i dopomagają do przybliżenia się chwili, w której sytuacja będzie dojrzała do ostatecznej rozgrywki.

Następnie uchwaliliśmy, aby poprosić cię o dokonanie natarcia na miasto w dzień targowy, w momencie, gdy będą w najwyższym stopniu zajęci swoimi sprawami, gdyż w takiej chwili niewątpliwie będą się czuć najbezpieczniejszymi i najmniej się będą spodziewać jakiegoś ataku. W chwili takiej będą też najmniej zdolni do stawienia oporu i będzie ci wówczas najłatwiej wykonać twoje zadanie. A my, twoi zaufani (a wiemy z pewnością, że i umiłowani) słudzy, przypuścimy na nich szturm od wewnątrz w chwili, gdy ty z największą wściekłością zaatakujesz ich od zewnątrz. W ten sposób najprawdopodobniej uda nam się sprawić wielkie zamieszanie w Ludzkiej Duszy i pochłonimy ich, zanim się zdążą opamiętać. Ale jeśli wasze węzowe głowy, najpodstępniejsze smoki, a nasi wysoko cenieni panowie, wymyślą jeszcze lepszy sposób od tego, który my proponujemy, to prosimy nas o tym bezzwłocznie powiadomić.

List ten kierujemy do potworów Piekielnej Czułości z domu pana Szkodnika w Ludzkiej Duszy przez pana Obelgę”.